„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres Adm. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy plomb. przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 462 | Kraków, środa dnia 10 października 1906 roku. | ROK XIV.

Zgodą czy niezgodą?

Długie i gorące toczymy często pomiędzy sobą spory jedynie dlatego, że o pewnej kwestyi rozprawiając, bierzemy ją z rozmaitych punktów widzenia, a nie docieramy do jej wnętrza — do sedna, albo jak starzy filozofowie mówili: „ad prima principia et elementa", lub jak lud nasz pięknie się wyraża: do „iścizny" rzeczy.—

Każda kwestya ludzka ma taką swoją „iściznę" wewnętrzną, około której skupiają się pewne jej dalsze składniki, objawy i przymioty, w potocznej mowie zwane stronami kwestyi. Owóż dyskutujący, wedle zdolności i bystrości swych spostrzeżeń, ujmują zwykle jedną z tych stron danej sprawy — i mogą wskutek tego dyskutować w nieskończoność, a nie przekonają się nawzajem bo rzeczywiście każdy z nich może mieć słuszność za sobą. Jeden bowiem rozprawia, jak się mówi, ze swego stanowiska, z jednej strony rzecz biorąc, a przeciwnik stoi na innem stanowisku i bierze rzecz z drugiej strony — żaden zaś z nich nie wnika w „iściznę" rzeczy.

Uwagi te nasunęło nam śledzenie i czytanie najrozmaitszych uwag i poglądów pism polskich o najżywotniejszej, i rzekłbym, pierwszorzędnej dziś dla każdego Polaka sprawie, mianowicie o zgodzie stronnictw w Król. Polskiem i ich politycznem współdziałaniu.

Gorzkie i aż nazbyt drogo opłacone doświadczenia rozbudziły instynktowne odczuwanie „iścizny" rzeczy, to jest koniecznego porozumienia pomiędzy zwalczającymi się dotychczas nawzajem stronnictwami i połączenia sił ku jednomyślnemu współdziałaniu dla dobra społeczeństwa i Ojczyzny. Ale to instynktowne odczuwanie jest czemś w rodzaju staropolskiego: „Kochajmy się!" Żaden z pewnością naród nie spija rok rocznie tyle tych toastów, co polski, a w praktyce podobno żaden naród tak się nie rozpierzcha w działaniu, w żadnym narodzie stronnictwa z takim uporem i zawziętością nie trzymają się swoich stronniczych poglądów, jak właśnie w naszym narodzie polskim. Zdobyliśmy już pod tym względem nawet pewną sławę u po bratymców najbliższych, bo jeden pono z Czechów żartobliwie, ale bodaj czy nie trafnie powiedział, że przy całem naszem toastowem kochaniu, gdzie jest dwu Polaków, tam pewnie będą trzy zdania o tej samej sprawie!

Tak się też stało w kwestyi porozumienia stronnictw narodowych. W pierwszej chwili wszystkim się to podobało: „pogodzić się, porozumieć się i działać wspólnie!" Drgnęła w sercu ta dobrze znana nuta: „Kochajmy się!" Lecz skoro przyszło do praktycznego wykonania tej zbawczej myśli, wnet odżyło jakieś wrodzone warcholstwo, czy też stronnicza zaciętość.

Poważni, pomiędzy nimi „Czas", zaczęli starą dyskusję na temat: Czy wogóle jest dobrem, aby w społeczeństwie jakiemś nie było żadnych stronnictw, a zapanowała jednomyślność.

Wszechpolacy, chcąc instynktowy ruch ku zgodzie wyzyskać na swoją korzyść, spostrzegli z zadowoleniem, że właściwie już jest zgoda, albowiem „dusza" narodu jest wszechpolską, czy li demokratyczno-narodową, więc wystarczy uznać ten pewnik — i rzecz skończona.

Jeszcze inni zaczęli się zastanawiać, komu przyznać, że ma w sobie duszę narodową i kogo przyjąć w to grono pogodzonych?

Wreszcie ci, których całe istnienie polega na mąceniu wody, czyli pomieszaniu pojęć, czytając te, może w dobrej wierze podnoszone zapytania, czemprędzej uderzyli w swoje chrapliwe surmy, głosząc z trymufem, że warcholstwo nie umarło w Polsce, a wszystkie stronnictwa uznały, że hasło porozumienia nie warte funta kłaków.

I przyszłoby zapłakać nad przyszłym losem narodu, nad Ojczyzną, o której grobie przedstawiciele rozmaitych stronnictw tak wiele rozprawiają tkliwie, a często ckliwie, lecz dla której podźwignięcia z grobu tak mało okazują męskiej woli i poświęcenia swych osobistych zapatrywań dla dobra tejże Ojczyzny.

Lecz choć widzimy, że porozumienie jest trudne i dalsze, aniżeli się należało spodziewać, nie chcemy tracić wiary, że jest możliwe — i dojdzie do skutku.

W pewnem poważnem piśmie powiedziano niedawno: „Kto chce społeczeństwo uleczyć, mu si je uczyć myśleć i dać mu etyczne podstawy." Jest to zresztą ogólna pedagogiczna zasada: Kto chce wychować ludzi „na ludzi" musi ich nauczyć logicznie myleć i etycznie działać.

Umysł musi się wprawić do wnikania w „iściznę" każdej rzeczy, a wola zahartować do wykonania każdej poznanej prawdy.

„Iścizną" zaś w kwestyi porozumienia między stronnictwami narodowemi jest to proste pytanie: „Co lepsze, zgoda czy niezgoda? co skuteczniejsze działać wspólnie czy w pojedynkę?"

Ktokolwiek ma zdrowe zmysły i nieskrzywioną wolę, musi przyznać, że zgoda jest lepsza, a wspólne działanie skuteczniejsze, a stąd logiczny i konieczny wniosek taki: Porozumienie musi przyjść do skutku, bo ono koniecznie jest potrzebne dla skuteczniejszego działania dla dobra narodu.

I znowu wniknąć należy w istotę porozumienia i zgody. Zgoda pomiędzy przeciwnikami jest średnią wypadkową obustronnych poglądów i żądań. Każda więc strona musi uczynić pewne ustępstwa, czyli jak w słownictwie politycznem mówią: należy nie zrzekać się, ale: „odstawić" to co rozdziela, a wysunąć to, co łączy. Każde tedy stronnictwo musi odroczyć do stosowniejszej chwili wykonanie, czy szerzenie tych swoich zasad, czy żądań, które należą do iścizny, ale jego partyjnej — a wysunąć to, co stanowi „spolną „iściznę" narodową."

Pod tymi warunkami porozumienie przyjdzie do skutku niezawodnie, gdy wszyscy miłość stronnictwa podporządkują miłości narodu i Ojczyzny, i nie zechcą siebie i swej sprawy partyjnej identyfikować ze sprawą narodową, bo dusza narodu nie jest indywidualną, ale zbiorową, jest ona zogniskowaniem dążeń prądów i pragnień wszystkim wspólnych — i wspólne wszystkich dobro jest jej tchnieniem i życiem.

———ooooooo———

Antipolska kampania.

Względny spokój panujący w Rosji od czasu powstania na morzu Bałtyckiem, cisza przymusowa, wśród której rozlegają się tryumfujące okrzyki „Związku najprawdziwszych Rosjan" zbudziły w łonie reakcji jawnej i ukrytej coraz śmielsze nadzieje. Ewolucję haseł i dążeń najlatwiej jest obserwować na tych organach prasy, które zawsze najzręczniej umieją się przystosować do obecnego kursu, żywiąc w duszy tylko jedno szczere poszanowanie dla brutalnej siły fizycznej.

Do takich organów należy przedewszystkiem „Now. Wremia". W miarę gdy hydra reakcji podnosi wciąż coraz wyżej głowej, ze szpalt tego organu rozlegają się coraz zajadlejsze ujadania na „obcoplemieńców" wogóle, a Polaków w szczególności. Dziennik ten, który można uważać za odbicie nastroju rosyjskich sfer biurokratycznych, niemal w każdym numerze zamieszcza obecnie korespondencje i artykuły poświęcone „kresom", ubolewając nad „uciskiem" Rosjan i oburzając się na „zbrodnie" Polaków i innych ludów nierosyjskich.

Organ Suworina-ojca doszedł w obecnych czasach do takiej już czelności, że przez usta swego barda Mienszykowa domaga się podziału ludności państwa na „obywateli" tj. Rosjan i „poddanych" tj. Polaków, Ormian i wogóle wszelkich „inorodców". Do parlamentu rosyjskiego powinni wejść tylko pierwsi, — rządy państwa bowiem mogą sprawować tylko Rosjanie, wszelkie zaś

żywioły nierosyjskie, powinny być pozbawione prawa wyborczego. W myśl tych wywodów „N. Wrem.“ domaga się też stosownej zmiany ordy nacji wyborczej jeszcze przed zwołaniem Dumy!

W taki sposób pragnie rozstrzygnąć obecnie „kwestję narodowościową“ w Rosji dziennik petersburski, który przed kilku jeszcze tygodniami chwalił umiarkowanie i takt polityczny polskiej reprezentacji w Dumie.

Domagając się w tak bezczelny sposób pozbawienia praw politycznych wszystkich nierosyjskich narodowości w państwie, „Now. Wrem.“ jednocześnie stara się ciągle wskazywać na niebezpieczeństwo dla Rosji ze strony obcoplemieńców, a zwłaszcza Polaków, gdyby zaspokojono ich słuszne żądania. W autonomji Król. Pol. organ Suworina-ojca widzi powstające wid mo Polski „od morza do morza“ i jeszcze większe prześladowania już i tak „gnębionego“ narodu rosyjskiego!

„Najbardziej umiarkowani Polacy ze stronnictwa narodowo-demokratycznego — pisze „N. Wremia“ w numerze z d. 7 bm. — tj. klerykali i agrarjusze, którzy mieli swych przedstawicieli w Dumie państwowej, wytknęli sobie cel następujący: należy przedewszystkiem wygnać z kraju wszystkich Rosjan i wszystko rosyjskie, a dopiero potem myśleć o autonomii. A cóż dopiero mówić o pozostałych partjach: polskich „kadetach“, postępowych demokratach, realistach, Spójni, P. P. S., (co za szczególne stopniowanie! Przyp. Red. „Gł. N.)) Soc. Dem Kr P i L itd? Dla tych wszystkich partji autonomja jest tylko pierwszym stopniem nieskończonego szeregu żądań, do czego zresztą przyznają się one otwarcie w swych wydawnictwach (?).

„Możnaby sobie wyobrazić, co stałoby się z Rosjanami po wprowadzeniu autonomji, jeśli teraz mają oni wprost niemożliwe życie w stolicy byłego „Królestwa.“

Ale nie tylko autonomja tak przeraża „patrjotów“ z „Now. Wrem.“ Również w powstaniu Macierzy szkolnej widzą wielkie „niebezpieczeństwo“ dla państwa i zamach na „prawdziwie rosyjskie“... łapówki i dochody czynowników kresowych.

„Głównymi inicjatorami polskiej oświatowej instytucji pod nazwą „Macierz szkolna“ — pisze w innem miejscu organ Suworina, są narodowi demokraci z Henrykiem Sienkiewiczem na czele. Partja ta, jak wiadomo, dąży do odbudowania Rzeczypospolitej w granicach do r. 1792 i wierzy w urzeczywistnienie tej mrzonki, jako w swój dogmat polityczny. A pierwszym krokiem do odzyskania utraconego bytu państwowego jest właśnie polonizacja szkolnictwa w kraju. „Warsz. Dniew.“ — widzi w szybkiem powodzeniu Macierzy szkolnej groźne niebezpieczeństwo dla sprawy rosyjskiej w Polsce. Pomijając sprawę przyznanego Macierzy szkolnej prawa legalności gazeta stara się ujawnić ideę i cel jej kierowników.“

Z powyższego ustępu widać, że zarówno „W. Dniew.“ jak i „Now. Wrem.“, zdają sobie dobrze sprawę, że Macierz szkolna działa w ramach zupełnie legalnych, bo zakłada prywatne szkoły polskie,co nie może być przecie „zbrodnią“, skoro na otwieranie szkół z polskim językiem wykładowym zezwala wyraźnie tak niedawno ogłoszony „urbi et orbi“ ukaz carski! Ale dla dbających jedynie o łapówki i kieszenie czynowników „patryotów“ z „Warsz. Dniew.“ i „Now. Wr.“ nawet carskie ukazy nie są miarodajne, więc starają się denuncjować tajne „cele i ideę“ dozwolonej przez rząd instytucji oświatowej, nie cofając się przed najbardziej jaskrawemi kłamstwami. Tak, „Now. Wrem.“ nie waha się twierdzić, iż „głównym celem Macierzy szkolnej jest spolonizowanie Rusi chełmskiej“, a notatkę swą kończy taką charakterystyczną uwagą: „Idea odrodzenia Rzeczypospolitej tak głęboko utkwiła w głowach Sienkiewicza i jego sojuszn., że obawiając się utracić choćby cząstki byłego państwa polskiego, postanowili oni zabrać się natychmiast do spolonizowania ruskiej części Polski. Najgłówniejszy krok — religijny — zrobiony, pozostało tylko wychować młode pokolenie w rzeczywistych tradycjach byłej Rzeczypospolitej.“

„Now. Wrem.“ nie zadawalnia się jednak na tem ubolewaniu nad lekceważeniem interesów rosyjskich przez petersburskie sfery decydujące i... Mikołaja II, który manifestem tolerancyjnym pozbawił prawosławie opieki... nahajek i karabinów. Organ Suworina-ojca stara się za anarchję w Król. Pol. uczynić odpowiedzialnem całe społeczeństwo polskie i przygotowuje opinję do możliwego pogromu w Warszawie! „Wszyscy strzelający — pisze ten dziennik — natychmiast uciekają — bo tłum ich ukrywa. Ranionego zaś Rosjanina nie puszczą do żadnego domu: wszystkie drzwi zamkną się przed nim natychmiast W wojsku z tego powodu wzrasta coraz większe wzburzenie, które może siłą rzeczy wybuchnąć na zewnątrz“.

Nie potrzebujemy tu dodawać, jak tendencyjnem kłamstwem jest powyższe oskarżenie. Są to rzeczy zbyt dobrze wszystkim znane. I istotnie, gdy od kuli rewolucyjnej padnie jaki Rosjanin, nikt nie może mu pospieszyć z pomocą, nawet lekarz — wszyscy uciekają w popłochu od miejsca wypadku — lecz dlatego, że dzikie rozbestwione żołdactwo morduje wtedy wszystkich kogo spotka na drodze! O tem musi wiedzieć dobrze i „Now. Wrem.“, gdyż „działalność“ patroli rosyjskich na ulicach Warszawy jest chyba zbyt głośną. Ale szowinistyczny dziennik rosyjski umyślnie przekręca fakty, a przechyliwszy się teraz jawnie na stronę... czarnych seci'n, prowadzi kampanję antipolską w sposób iście chuligański i pragnie widocznie przygotować grunt i opinję rosyjską do pogromu...

Ta chuligańsko-polakożercza kampanja organu, czerpiącego natchnienie w sfer... oiurokratycznych, jest bardzo znamienną dla obecnych rządów Stołypina...

Panna Arabela.

(Z francuskiego.)

12) (Ciąg dalszy.)

— Tam do licha!

— I takiej figury nie chcą wypuszczać na wolność?

Blaireau, upojony własnemi słowami, wrzeszczał, jak opętaniec, miotał się, wygrażał pięścią.

* *

Obchodząc korytarze więzienne z p. Bluette, inspektor znalazł się nagle przed wrzeszczącym Blaireau.

— Co znaczą te hałasy? Co to za człowiek? zapytał.

— To jest ów niewinnie uwięziony, o którym wspominałem przed chwilą p. inspektorowi.

— Ten ma być niewinnym? Bardzo wątpię. Jemu źle z oczu patrzy. Zresztą winny czy niewinny, hałasuje okropnie. Słuchaj no — rzekł zwracając się do Błażeja — będziesz ty długo tak wrzeszczał?

— Będę wrzeszczał, póki mi się podoba i pana się nie ulęknę. Jeżeli kto ma prawo tutaj wrzeszczeć, to ja.

— Tak powiadasz? Gdzie dozorca? Niech mu zakuje ręce w kajdanki. Wpakować go do celi.

— Nie radzę zbliżać się do mnie! — wołał Blaireau.

Pomimo oporu dwóch dozorców wprowadzi- ło go do celi.

ROZDZIAŁ XX,

w którym czytelnik słyszy, że Montpaillard przebywa kryzys.

Koniec końców musiano wypuścić Błażeja Blaireau na wolność. Stało się to o piątej po południu.

Cała ludność spokojnego zazwyczaj miasteczka wylegla przed mury więzienne.

Między innymi znajdował się Parju, pośredni sprawca tego skandalu, gdyż na mocy jego zeznania, uwięziono niewinnego Blaireau.

Nagle otworzyła się furta. W chwili tejże z kilkuset piersi rozległ się okrzyk:

— Niech żyje Blaireau! Niech żyje Guillache!

Wyszli razem pod rękę. Piękny to był widok, a przedewszystkiem wzruszający.

Po godzinie Montpaillard zapadło znowu w sen letargiczny, a jednak p. Dubenoit, siedząc przy obiedzie, mówił do żony:

— Gotują się rzeczy straszne. Montpaillard przechodzi kryzys.

ROZDZIAŁ XXI,

w którym świetna przyszłość polityczna otwiera się przed naszym Blaireau.

P. Dubenoit ma słuszność, umysły są podniecone, Montpaillard przebywa kryzys.

Na konferencji pana Guillache był ścisk jak w kościele. Przedstawienia bezpłatne są tak rzadkie na prowincji! Blaireau przewodniczył zgromadzeniu, jako prezes honorowy.

— Nie chwaląc się — mówił adwokat do mera po swym odczycie („O pomyłkach sądu od czasów św. Ludwika do dni naszych“) — moja konferencja zrobiła wielkie wrażenie w całej okolicy. Sądzę, że w przyszłych wyborach nasze stronnictwo będzie miało więcej głosów niż 17! Cóż pan mer o tem myśli?

— Winszuję panu pańskiej bezinteresowności.

— Jakto?

— Pan pracuje nad stworzeniem przyszłości politycznej temu hultajowi Blaireau. Już dziś wołają: „Niech żyje Blaireau!“ Już dziś obnoszą go tryumfalnie.

— To prawda.

— Jak zostanie deputowanym, będzie pana „protegował“... przez wdzięczność.

— Blaireau deputowanym? Żartujesz pan chyba.

— Bynajmniej, a nawet rad jestem z takiego obrotu sprawy.

— Rad?

— Bardzo. Okręg Montpaillard będzie reprezentowany przez człowieka niewinnego. To zwróci uwagę w izbie i trochę sławy spadnie na naszą biedną okolicę.

— Blaireau deputowanym? Oszalałeś, panie Dubenoit.

Guillache odszedł, ale ta myśl nurtowała go skrycie.

ROZDZIAŁ XXII,

w którym przez szczególną łaskę czytelnik zostanie wprowadzony na festyn dobroczynny przed jego rozpoczęciem.

— Panie i panowie, nasz festyn zapowiada się świetnie.

— O tak, baronie.

— Nie traćmy czasu. Pierwsza. Za chwilę tłum napłynie. Zajmujmy nasze miejsca przy bufetach. Oto idą szynkareczki. Ślicznie wam, moje panie, w tych fartuszkach. A pamiętajcie, że za każdy kieliszek bierze się franka: starajcie się, aby nie zostało ani jednej pustej butelki. Jakiż jest szampan?

— Skosztuj, baronie.

P. de Hautpertuis macza usta i krzywi się.

— Nieosobliwy, nieosobliwy — mruczy — ale na festyn dobroczynny lepszego nie trzeba.

— Prosimy o franka, panie baronie.

— Oto trzy. A pamiętajcie, panie, odwodzić wszystkich od trzeźwości. Ale gdzież jest Blaireau?

— Blaireau? — odpowiada p. Chaville — Siedzi w kuchni, popija czarną kawę, w którą wlał pół butelki mojego najlepszego koniaku.

— Niechże tu przyjdzie.

Przyprowadzają bohatera dnia przybranego w czarny, trochę podszarzały, tużurek. Piękna georginja zdobi butonierkę, na głowie cylinder, włożony na bakier.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Austrya, Rosya i Niemcy.

Wiedeń, 9 października.

(Mm.) Sprawa ogłoszenia wyjątków z wspomnień księcia Klodwika Hohenlohego zatacza kręgi coraz szersze. Cesarz Wilhelm II wyparł się w depeszy do najstarszego syna exkanclerza wszelkiego wspólnictwa w ogłoszeniu wspomnień Dokonał tego wyparcia się w sposób nader, że się tak wyrazimy, impulsywny. Zarzucił synom exkanclerza brak taktu. Oświadczył, że ich nietakt może wywołać bardzo przykre i daleko idące następstwa.

Gdzie źródło owego oburzenia? Niewątpliwie w dziedzinie polityki międzynarodowej. Dziennik „Zeit" tłomaczy pobudki gniewu cesarza Wilhelm II. w sposób następujący: „Depesza cesarza Wilhelma — czytamy w owym artykule — udziela synowi byłego kanclerza jak najostrzejszej nagany. Hohenlohe zapewne ani razu do tej pory nie słyszał takich słów, jak „oburzenie w najwyższym stopniu" albo „nietakt niebywały". Nie koniec na tem! Cesarz utrzymuje, że z zganionej przez niego w sposób tak gorzki publikacyi pamiętników wypłyną „nieprzewidziane następstwa". Takie słowa brzmiały doprawdy dyabelnie seryo! Lecz właśnie dlatego, że brzmią one w taki sposób, natychmiast też nasuwa się pytanie, czy wysłanie owej depeszy ganiącej nie było czynem jeszcze bardziej przed wczesnym i nierozstropnym, aniżeli ogłoszenie zganionych pamiętników. Z chwilą bowiem, gdy się dowiedziano o tej depeszy, pamiętniki Hohenlohego, które już poprzednio zasłużenie budziły ogólne zajęcie, wyrosły na sensacyę pierwszorzędną. Już poprzednio z uwagi na osobistość i stanowisko autora niepodobna było powątpiewać o prawdzie i znaczeniu jego informacyi. Obecnie prawdziwość uroczyście potwierdzono, znaczenie podkreślono dziesięciokrotnie. I nie jest to już pierwsza depesza cesarza Wilhelma, która wywołuje skutki zgoła inne, aniżeli zamierzone przez autora. A na dobitek, jak należy rozumieć owe „następstwa nieprzewidziane"? Czyż podobne słowa z takich ust nie działają wprost alarmująco? Wnioskując z całego położenia, te słowa nie odnoszą się do niczego innego, jak tylko do stosuków niemiecko-rosyjskich. Tylko bowiem ten punkt oświetliły w zupełnie nowy sposób szczegóły, zawarte w ogłoszonym wyjątku z pamiętników Hohenlohego. W chwili, kiedy ów ustęp pamiętników ujrzał światło dzienne, cały świat musiał przypuszczać, iż stało się to za zgodą dworu berlińskiego. Cały świat tedy musiał wnioskować, iż cesarz Wilhelm chciał z pomocą owej publikacyi dowieść słuszności swej polityki z przed lat szesnastu, mniej przyjaznej dla Rosyi i zapoczątkowanej wbrew woli księcia Bismarcka. Boć wypadki stwierdziły, że ta polityka była trafna. Teraz atoli z namiętnie wzburzonej depeszy cesarza wynika, że nie przykła da on wcale a wcale wagi do usprawiedliwienia swej polityki z owych lat — że przeciwnie jest niesłychanie zirytowanym na widok pokrzyżowania jego polityki dzisiejszej.

„A zatem niema mowy o odsunięciu się Niemiec od Rosji! Przeciwnie: stosunki mają pozostać poufałymi za każdą cenę. Wobec tego może i rzeczą prawdziwą są informacye częste, zwłaszcza w prasie angielskiej o nieustannych radach dawanych przez Wilhelma II Mikołajowi i o zgodzie poufałej, panującej między Berlinem i Petersburgiem. Lecz chodzi tutaj nie tylko o sympatye dworskie, lecz także o wielkie cele międzynarodowe. Chciano przeciwdziałać dyplomacyi francusko-angielskiej, chciano przeszkodzić odosobnieniu Niemiec i kokietować Rosyę. I w tem między owoc tych cichych ale mrówczych zabiegów pada niby bomba publikacya pamiętników Hohenlohego. Owa publikacya kredytowi politycznemu cesarza niemieckiego bezwarunkowo nie czyni szwanku, z wyjątkiem... właśnie po stronie rosyjskiej. Zrozumiałym tedy jest gniew, niezrozumiałem natomiast pokazanie owego gniewu na zewnątrz w formie bardzo niedyplomatycznej. Należy w najbliższych miesiącach obserwować dokładnie, co się rozgrywa między Niemcami i Rosyą, zwłaszcza atoli, co się dzieje między Anglią i Rosyą. Między temi dwoma państwami toczą się podobno tajne i bardzo ważne układy. Ich pomyślny rezultat lub zerwanie byłyby komentarzem słów niejasnych o „nie przewidzianych następstwach". Gwałtowna depesza cesarza z pewnością nie przyczyni się do osłabienia owych następstw."

Tyle „Zeit". Jej rozumowania na tle międzynarodowem są bardzo zajmujące, lecz niezupełnie trafne. Cesarz Wilhelm udaje, że był przeciwny ogłoszeniu pamiętników, by go nie posądzano, iż chce zaskarbić sobie łaski dworu wiedeńskiego w chwili, gdy powstaje w Europie koalicya antyniemiecka. Gdyby bowiem wyszło na jaw, że chce, celu nie zdołałby osiągnąć.

——oooooo——

Z Czesko-polskich kresów,

(Walka o szkoły. Ruch oświatowy. Strejk górniczy).

W Boguminie (po galicyjsku: Oderberg). stanęła wreszcie polska szkoła ludowa staraniem Koła pań Krakowskiego Tow. szkoły lud. Zapisało się 8) dziatwy polskiej, wobec czego otwarto naraz 3 oddziały. Szkolę tę przyjęła na siebie „Macierz" Szkolna Sląska, a kierownictwo powierzyła rutynowanemu nauczycielowi p. Szuścikowi, Slązakowi.

Wybrano nadto komitet szkolny z ośmiu mężów zaufania, którego pieczy powierzono urządzenie Gwiazdki dla dzieci — i w ogóle troskę o rozwój szkoły.

W Ryhwałdzie upadamy na całej linji. Założone tamże duże konkurencyjne czeskie szkoły są przepełnione dziećmi polskiemi. Że przez dzieci idzie wpływ na rodziców, okazały ostatnie wybory do gmin, gdzie zachowali tamtejsi Polacy sztuczną większość.

Gmina ta jest i była polską a mimo to trzeba nam wypowiedzieć się otwarcie, że niema nadziei, aby przy następnych wyborach w roku przyszłym zachowała oficjalny charakter polski wobec faktu że szkoły polskie świecą prawie pustkami.

Nie świadczy to bynajmniej, aby miejscowi obywatele polscy zasypiali sprawę narodową; owszem pracują z natężeniem wszystkich sił tylko że ta ich praca w pojęciu lokalnym przedstawiana bywa jako reakcyjna. Zato nie jest reakcyjną agitacja czeskich urzędników kopalnianych, wywierających wprost teror moralny na podwładnych sobie górników rychwałdzkich. A najosobliwszem jest to, że ci wszyscy sztuczni Czesi, mówią tylko po polsku, bo po czesku nie umieją.

W Michałkowicach dobrze stoimy. Szkoła polska publiczna jest literalnie przepełniona, nauczyciele utrzymują kontakt z rodzicami, tutejsza Czytelnia polska często coś urządza i podtrzymuje świadomość narodową wśród polskich górników, ludności tu przeważnie napływowej.

Nasi serdeczni bracia „Czechowie" utrudniają wszelkimi sposoby rozwój polskiej szkoły stając okoniem nawet wobec władz krajowych odnośnie do rozszerzenia budynku szkoły polskiej. Że w Michałkowicach w niedalekiej przyszłości powiedzie się zamienić oficjalny char. kter gminy na polski, to będzie tylko czystą konsekwencją nieznośnego pożycia z dokuczliwymi sąsiadami już to choćby wobec tego faktu, że cyfra ludności polskiej przewyższa czeską z górą o cały tysiąc.

W Pólskiej Ostrawie zapisało się w tym roku 190 dziatwy polskiej. Szkoła jest trzechklasowa, istnieje dopiero dwa lata. Z chwilą założenia było 72 dzieci, w ubiegłym roku szkolnym 124 Obecna liczba 190 rokuje dobre na przyszłość nadzieje rozwoju szkoły, utrzymywanej przez „Macierz szkolną." Kierownikiem szkoły jest Jan Godewski starszy i doświadczony pedagog, posiadający wielkie zasługi około rozwoju polskiej szkoły lud. w Cieszynie. Już z chwilą przybycia zjednał sobie serca rodziców — i miejscowej inteligencji, wystąpiwszy z polskimi pieśniami nabożnemi w kościele, w którym po raz pierwszy rozlegały się dźwięki ojczystej pieśni.

Szkołę tę zwiedził w tych dniach t. j. w dniu 29 z. m. przybyły do Polskiej Ostrawy na wizytację śląski prezydent krajowy Dr. Karol bar. Heinold Udyński. Wraz ze świtą zwiedził klasy, kancelarję i wyraził się z wielkiem uznaniem o szkole. Wypytywał się o wiele rzeczy szczegółowo. U progu szkoły powitał go kierownik szkoły, w polskim stroju, piękną przemową w imieniu „Macierzy szkolnej" w sieni u klatki schodowej imieniem dziatwy szkolnej w asyście dziewcząték w bieli, wręczyła Prezydentowi wspaniały bukiet z wstęgami krakowskiemi (z drukowaną na nim dedykacją) — uczenica klasy III Wiktorja Piskorzówna z piękną przemową. W klasach śpiewano pieśni powitalne i wygłoszono deklamacje. Całe przywitanie odbyło się po polsku, a tylko jedno dziewczę wygłosiło niemieckie wierszyki dla zaznaczenia lojalności wobec niemieckich władz szkolnych, od których uznania zależy prawo publiczności tejże szkoły i przejęcie jej na etat gminny. Prezydent zapisał się do księgi pamiątkowej po polsku i po polsku rozmawiał z p. Godlewskim i dziećmi.

Przy opuszczaniu zakładu powitali go w sieni członkowie wydziału koła Tow. szkoły ludowej z p. Zencikiem prezesem Czytelni polskiej na czele i zaprosili go do polskiej Czytelni koła, mieszczącej się w tymże gmachu co i szkoła. Lubo program oficjalny tego nieobejmował p. Prezydent nie wzgardził Czytelnią i zapisał się i tu do księgi pamiątkowej po polsku, a o Czytelni wyraził się z uznaniem.

W Morawskiej Ostrawie mamy nader smutną niespodziankę. Szkoła polska 6 klasowa świeci pustkami, ma tylko 116 dzieci.

W pierwszej klasie wraz z repetentami jest wszystkiego 28 dzieci, w kl. VI — 11 dzieci. I to ma być frekwencja po czterech latach istnienia tejże szkoły?

Że szkoły polskiej poodbierano dzieci, a oddano je do szkół czeskich i niemieckich.

Co może być tego powodem?

Żalą się jedni, że w czasie ferji na zgromadzeniu socjalistycznem, agitator socjalistyczny Tadeusz Reger, w słowach ostrych wystąpił przeciw Towarzystwu Szkoły ludowej, oraz kołu miejscowemu i tegoż prezesowi p. Dr. Wacławowi Seidlowi, a także przeciw dyrektorowi szkoły p. Wojdałowiczowi Adamowi. Zganił należenie do Koła, jako stowarzyszenia nie partyjnego, potępił tegoż działalność oświatową — rzekomo szowinistyczno narodową — a ponieważ wśród słuchaczy było wielu ojców dzieci polskiej szkoły, dali się mu bezkrytycznie unieść i dziś wspaniały gmach szkolny opustoszał.

Drugą przyczyną ma być fakt niezwołania zgromadzenia w sprawie szkoły. Podczas gdy Czesi i Niemcy zwołują takich zebrań rok rocznie po kilkanaście w różnych stronach miasta i na nie wysyłają najlepszych swoich mówców, nasi odstąpili w tym roku od ogólnie przyjętego zwyczaju, także i w polskim obozie dotychczas praktykowanego. Zwoływanie takich zgromadzeń agitacyjnych szkolnych nie jest obowiązkiem służbowym dyrektora, ani powinnością prezesa Koła — a ponieważ każdy laik inny również się nie poczuwa uprawnionym do tej roboty — szkoła świeci pustkami. Jeżeli dodamy grawitację inteligentów polskich w stronę obozu niemieckiego, nawet czeskiego, coroczną zmianę personalu nauczycielskiego, anarchię narodową wobec ostatnich wyborów do gminy, nie uzyskanie obiecanych w swym czasie plakatami bonifikacji Niemców dla polskiej szkoły, oraz, cichą masową a dobrowolną czechizację licznych rzesz plebejuszy polskich, to może wytłumaczą nam fakta te: upadek polskiej — szkoły, Koła miejscowego, Domu polskiego i całego w ogóle skromnego a tak ciężko nabytego dorobku narodowego w Morawskiej Ostrawie.

Strejk górniczy ma się rozpocząć z przyszłym tygodniem 19 b m. Robotnicy postawili szereg żądań, które atoli przedsiębiorcy odrzucili. Wobec tego pierwsi zredukowali żądania swoje do minimum i postawili je powtórnie.

Liczba członków kas brackich zagłębia Ostrawsko-karwińskiego wynosi z górą 40.000.

Żądania górników są słuszne — a trzeba przyznać i skromne wobec panującej tu drożyzny i nędzy, a królewskich dochodów baronów węglowych. I wzgląd narodowy przenosi nasze sympatje w stronę górników, których co najmniej — 80% stanowią Polacy. Stanęłaby więc do walki kulturnej ludność polska, uciemiężona przez przedstawicieli niemieckiego kapitału. Widoki pokojowego załatwienia konfliktu były słabe, ale na szczęście przyszło do niego. W miejscowym komisaryacie górniczym zakończyła się dyskusja, pomiędzy delegatami górniczymi a zastępcami kopalń częściowem zwycięstwem górników. Uchwalono mianowicie:

Na szybach Rotszylda 4.40 — 4·50 k. na zmianę dla kruszaków, na szybach kolei północnej 4.32 k., na szybach hr. Larysza 4.30 k., na szybach arcyks. Fryderyka 4.10 k. Wszyscy robotntcy wierchowi otrzymają podwyższenie 80%. Koksiarze wcieleni zostaną do kategorji kruszaków. Na kopalniach kolei północnej otrzymają młodsi kruszacy 80%, starsi taczkarze 75%, młodzi taczkarze 70%, starsi wozarze 50%. — zarobku pełnego rzeczywistych krusaków. A więc stała płaca w miejsce minimalnej. Robotników kiedykolwiek rannych, można tylko wówczas wydalić z pracy jeśli się dopuścili grubej obrazy przeciw przełożonym.

Rodak.

———000000———

Ze świata.

O zdrowie żołnierzy. Na 78 zjeździe przyrodników i lekarzy niemieckich w Stuttgardzie lekarz sztabowy z Mörchingen dr. Bieck wygłosił odczyt w sprawie pielęgnowania zdrowia żołnierzy. W odczycie tym kładzie dr. B. nacisk na to, jakim powinien być stosunek lekarza do żołnierza i na odwrót Stosunek ten dzisiaj często porusza się w prasie. Głos jednak lekarza wojskowego w tej kwestji należy do rzadkości. Posłuchajmy tedy, czego światły i humanitarny lekarz wojskowy wymaga od swych kolegów i władzy, któraby ten stosunek odpowiednio urządziła. Po poruszeniu tak ważnej kwestji jak kuchni żołnierskiej, nad którą nadzór wykonywać powinni, zdaniem prelegenta, lekarze, a nie oficerowie, omawia dr. B. kwestyę kantyny. Zastanawia się nad doborem pokarmów, któreby zarząd kantyny po przystępnych cenach i w dobrej jakości dostarczał żołnierzom. Piwo n. p. powinno być zdaniem dra B. tylko posilne — a dostarczanie wódki powinno być stanowczo wzbronione. Aby kantyna w tym kierunku odpowiadała swemu zadaniu, powinna być prowadzoną we własnym zarządzie odpowiedniej trupy. Drugą ważną kwestyą zdrowia obok pokarmu jest bezsprzecznie czystość Żołnierzom powinno się dać sposobność częstego korzystania z kąpieli. Lekarz zaś powinien bacznie przypatrywać się żołnierzom przy wykonywaniu ćwiczeń i zajęć. W wysokiej mierze ujemnie wpływa na zdrowie żołnierza także nieodpowiednie ubranie. Grube, wełniane stanowczo nie nadaje się na lato. Zastąpićby je należało co rychlej płóciennem, drelichowem lub z Khaley. Zaciepłe i zaciężkie ubranie żołnierza w lecie przyprowadza go bowiem często o porażenie słoneczne. Odczyt swój humanitarny skończył dr. B. konkluzyą, że żołnierz w swym lekarzu powinien widzieć raczej swego dobroczynnego doradcę, niż — przełożonego. Jeżeli zaś w czasie swej służby poddawać się musi surowej dyscyplinie i fizycznie znojnym trudom, może też żołnierz wymagać, aby i o jego zdrowie także dbano. —

Z tragedyi operetka. Wielka tegoroczna sensacya paryska wyjaśniona. W Brukseli przypadkowo przy sprawdzaniu legitymacyi odnaleziono zaginionego księdza Delarue wraz z panną M. Fremont i to w dniu, w którym w parafii odprawiano mszę żałobną za spokój jego duszy. **Atakującej go armii reporterów dał zbieg zupełnie zwyczajne wyjaśnienie całej historyi, zgodne** zresztą z przypuszczeniami, jakie żywili jego **parafianie aż do czasu, kiedy przyciśnięte ogórkowym czasem dzienniki nie zrobiły ze zwykłego zdarzenia wielkiej sensacyjnej afery. Ksiądz Delarue, zakochany po uszy w p. Fremont od kilku lat, nie mógł dłużej znosić fałszywego położenia i postanowił zniknąć bez śladu. Ukrył więc swój przedziurawiony poprzednio kapelusz i rower w lesie, wsiadł na pociąg i krętą drogą pojechał do Brukseli, dokąd po niejakimś czasie podążyła za nim i jego bohdanka. Tam czytając dzienniki, donoszące o nadludzkich wysiłkach czynionych przez dedektywów, fakirów indyjskich i hyeny berberyjskie w celu odszukania jego trupa, chytry księżyna byłby się śmiał serdecznie z tego wszystkiego, gdyby nie to, że musiał bez protestu wyczytać też ważne** zajutrz po odnalezieniu wyjechał z Brukseli nie **obdarzonych przyjaciół — kradzieży sum parafialnych, aparatów kościelnych i t. d.**

Ksiądz Delarue ma zamiar poświęcić się kupiectwu. Gdyby to było w Ameryce, mógłby liczyć na znalezienie impresarya i dobrą gażę. Tymczasem zrobił znów zawód reporterom; nazajutrz po odnaleizeniu wyjechał z Brukseli nie wiadomo dokąd. Dziennik „Matin" zapowiada mimo to rozpoczęcie druku jego pamiętników.

———000000———

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 10 października.

Kalendarzyk kościelny. We czwartek Germana i Firmana biskupów wyznawców i Zenajdy panny, w piątek Maksymiljana biskupa męczennika i Eustachego wyznawcy, w sobotę Edwarda króla i Daniela.

Kalendarzyk astronomiczny: We czwartek wschód słońca o godz. 5 m. 57, zachód o godz. 4 m. 58, długość dnia godzin 11 minuta 1.—

Z krak dyrekcji kolejowej. Dotychczasowy zastępca referenta oddziału prawniczego krakowskiej dyrekcji kolejowej dr. Marjan Starzewski został mianowany szefem oddziału VI. komercjalnego, w randze sekretarza. Dotychczasowy szef tegoż oddziału p. Franciszek Bandrowski został przeniesiony w stały stan spoczynku w randze nadinspektora.

Przeciw powodziom. Dziś w tutejszem starostwie rozpoczęły się obrady komisji w sprawie przełożenia koryta rzeki Rudawy i ochrony Krakowa przed zalewem, oraz w sprawie regulacji rzeki Wisły. Komisja obradowała pod przewodnictwem radcy namiestnictwa dra Ustyanowskiego. W komisji biorą udział: zastępca ministerjum spraw wewnętrznych star. radca budown. Herbit z Wiednia, starszy radca budownictwa przy namiestnictwie inż. Ingarden, dyrektor budownictwa przy Wydziale krajowym p. Kędzior; ze strony starostwa krakowskiego koacepista namiestnictwa dr. Stefan Slęk; ze starostwa podgórskiego konc. dr. Wysocki; ze strony gminy m. Krakowa pp. dr. Staniszewski, Baringer i Uderski; ze strony Magistratu Krakowskiego, dyrektor budowy p. St. Świerzyński; ze strony pow. Krakowskiego pp. dr. Skrzyński i dr. Milieski; ze strony m. Podgórza, burmistrz p. Marjewski; ze strony pow. wielickiego, pos. Karol Checz. — Jako strony interesowane, reprezentowane były gminy: Zwierzyniec, Półwsie Zwierzynieckie, Wola Justowska, Bronowice Małe, Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów. Jutro komisja odbędzie czynności ekspropinacyjne w Woli Justowskiej i w Bronowicach Małych, pojutrze w Zwierzyńcu i Półwsiu Zwierzynieckiem.

Mianowania pocztowe „Gazeta lwow- ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało starszymi pocztmistrzami pocztmistrzów Józefa Kunickiego w Tarnopolu II, Michała Mazurka, z Stanisławowa i Ludwika Hahorkiewicza w Skawinie, ostatniego przy przeniesieniu w stan spoczynku.

Dar. P. Feliks Jasieński ofiarował na rzecz krak. Koła Związku Tow. Nar. 12 oryginalnych drzeworytów japońskich, między którymi znajdują się cenne Surimony z XVIII. wieku i krajobrazy Hirochigiego. Ciekawe te okazy sztuki japońskiej złożone zostały w magazynie p. Kutrzeby, gdzie je w każdym czasie można oglądać i nabyć. Ceny za zgodą ofiarodawcy nałożono bardzo przystępne dla ułatwienia nabycia amatorom i znawcom.

Resursa urzędnicza w Krakowie urządza w sobotę dnia 13 bm. o godz. 8-mej wiecz. zebranie towarzyskie z tombolą i tańcami przy muz. wojskowej 56 p.p. Wstęp dla członków i akademików 1 k. dla gości 3 kor. Strój dla pań spacerowy, dla panów wieczorowy. Niecżłonkowie Resursy mogą brać udział w zebraniu tylko za pisemnie wygotowanem zaproszeniem, o które zgłaszać się należy przed zabawą do sekretarjatu w godzinach wieczornych. Zaproszenie musi być przez dwóch członków Resursy poparte.

Z teatru miejskiego. „Loulou" głośna farsa paryska spółki autorskiej Maurycego Soulie i Henryka de Gorsse, wchodzi w tygodniu bieżącym na afisz teatru krakowskiego. Na scenach naszych grano dotąd „Loulou" li tylko w „Nowościach" warszawskich, gdzie dotąd doczekała się setki z górą przedstawień. W tygodniu bieżącym pracownie krawieckie teatru wykończają obfitą wystawę w stylu dyrektoryatu do sztuki Bretona p. n. „Piękna Marsylianka". Próby ze sztuki Bretona rozpoczynają się niebawem

Rolę tytułową w premierze sobotniej p. n. „Loulou" objęła pani Pawłowska, obok niej główniejsze role grać mają panie: Trzecieska, Broniczowa, Słubicka, Modzelewska, Horska i i. oraz panowie: Zelwerowicz, Sobiesław, Leszczyński. Fritsche, Bończa i w. i. — Równocześnie z „Loulou" odbywają się próby powtórne z „Rosmersholm" Ibsena, którą dyrekcja wznawia w dniach najbliższych, jako sztukę pierwszą z zamierzonego cyklu wznowień Ibsena.

Z teatru ludowego. Na czwartek przygotowuje teatr ludowy bardzo wesołą sztukę pod tyt. „Piękna Marsylianka". Dyrekcya dokłada wszelkich starań, aby sztuka wypadła jak najlepiej. Przygotowano bardzo ładne kostjumy i dekoracye. „Piękna Marsylianka" stanie się niezawodnie jedną z najbardziej „kasowych" sztuk i bez wątpienia, długo utrzyma się w repertuarze.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się poniedziałek 15 b. m. Na porządku dziennym sprawa drożyzny mięsa.

Koncert w podgórskim „Sokole" urządzony staraniem krakowskiego kółka mandolinistów i miejscowego Towarzystwa Sokół, odbył się w niedzielę dnia 7 bm. Doborowy i bogaty program zgromadził liczną publiczność a wykonanie poszczególnych punktów nawet wybrednych zadowolnić mogło Uznanie publiczności zdobyła sobie młoda pianistka p. Paulina Grosberg z Krakowa młody i wiele obiecujący śpiewak p. Alfred Langer uczeń prof. Heinemanna w Berlinie.

Orkiestra mandolinistów pod wprawną ręką dyrygenta p. Tadeusza Pochwalskiego wywiązała się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Na wyszczególnienie zasługuje wykonanie szeregu wyjątków z „Opowieści Hoffmanna". Zespół muzyczny wykazał inteligencję członków orkiestry i fachową umiejętność kierownictwa.

Dopełnieniem programu był występ chóru „Sokoła" pod kierownictwem p. E. Kosińskiego. Wykonaniem kilku pieśni okazał chór wprawę i dobry zespół sił śpiewackich, a rzęsiste oklaski były należnem uznaniem.

Komitet jubileuszu E. Orzeszkowej odbędzie pierwsze plenarne posiedzenie we czwartek dnia 11 b. m. o godz. 6 w sali starego teatru. Na porządku dziennym: Sprawozdanie dotychczasowej akcji i przedłożenie programu dalszej pracy, wybór prezydjum, ukonstyuowanie zarządu i podział komitetu na sekcje, wreszcie wnioski członków.

Dostawy wojskowe. Komisja menażowa dla załogi Krakowa-Podgórza ogłasza licytację ofertową na dostawę w r. 1907 produktów mlewnych, owoców strączkowych, kawy niepalonej, cykorji cukru, ryżu, powideł, smalcu, słoniny tłuszczu roślinnego. Oferty należy wnieść do dnia 22 bm. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na dworcu kolejowym w Podgórzu-Płaszowie dnia 9 bm. Podczas zestawiania wagonów o godz. 11 i pół w nocy, pełniący służbę 30 letni szyber Kranz, wyskakując z wozu uderzył o słup lampy, której nie mógł widzieć, gdyż nie świeciła się z powodu jakiegoś uszkodzenia, aczkolwiek powinna była być zapaloną. Uderzenie było tak nieszczęśliwe, że Kranz padł trupem na miejscu. Nadjeżdżająca właśnie maszyna omało co nie przejechała zwłok, gdyż leżały w poprzek szyn; dostrzegł je jednakże maszynista i zdołał jeszcze w porę wstrzymać maszynę. Zwłoki złożono na razie do wagonu na stacji, aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Nagroda za ujęcie bandyty. Policja miejska w Tarnowie wyznaczyła 200 koron nagrody za wydanie w jej ręce sprawcy kradzieży w kantorze Maschlera.

———000000———

— **Kronika lwowska.** (Kor. własna.) Wiec urzędników pocztowych odbędzie się we Lwowie w niedzielę, dnia 14 bm. Na porządku dziennym: Automatyczny awans; Zmniejszenie czasu służby na lat 35; Pragmatyka służbowa; Urlopy, odpoczynek niedzielny i świąteczny.

Wydział kraj. unormował urzędowanie dyrektorów Banku krajowego. Ponieważ bowiem wszyscy trzej dyrektorowie są równorzędni w godności i w znaczeniu, Wydział kraj. uchwalił, że mają oni kolejno, w porządku alfabetycznym, każdy przez miesiąc prezydować na radach sesyjnych Dyrekcyi Banku krajowego. W tym miesiącu więc będzie prezydował p. Domaszewski, w następnym p. Milewski, a po nim p. Zgórski.

Wystawę pszczelniczo-ogrodniczą zamknięto wczoraj uroczyście, po 11 dniach istnienia. Wobec dość licznie zgromadzonej publiczności przemówił prezes dr. Ciesielski podnosząc ważność urządzenia wystawy i składając podziękowanie instytucjom, osobom prywatnym, wystawcom oraz inspektorowi ogrodnictwa p. Błażkowi za pomoc w urządzeniu wystawy. Następnie sekretarz p. Nigrin odczytał nagrody.

Krakowska młodzież szkół średnich, która przez trzy dni bawiła we Lwowie pod przewodnictwem kilku profesorów, odjechała do Krakowa po nabożeństwie w kościele Maryi Magdaleny. We czwartek zwiedzali młodociani goście miasto pod kierunkiem trzech profesorów i kilku uczniów lwowskich, których dyrekcye uwolniły w tym celu od obowiązków w szkole. Najwięcej czasu spędzono w Stryjskim Parku i na placu powystawowym, gdzie oglądano wystawę ogrodniczo-pszczelniczą i panoramę racławicką. W piątek była młodzież na kopcu Unii, a wieczorem w teatrze na przedstawieniu sztuki Hauptmana „A Pippa tańczy", otrzymała bowiem od dyrektora Hellera całkiem bezpłatnie kilka lóż. W sobotę rano zwiedzano w dalszym ciągu miasto, a popołudniu część młodzieży poszła do teatru, a część wraz delegatami młodzieży lwowskiej obradowała w II szkole realnej nad zawiązaniem wielkiego związku młodzieży szkół średnich z całej Galicyi.

Wogóle przyjęcie krakowskich gości odbyło się bardzo serdecznie. Bratnia pomoc akademików jakoteż i Bratnia pomoc techników dawała im w swoich kuchniach obiady po możliwie najniższej cenie, urządzono im wygodne kwatery w szkołach Kordeckiego i Konarskiego, a prezydent miasta wyasygnował dla nich 200 K. dla ułatwienia im tu pobytu.

Straszny wypadek zdarzył się onegdaj popołudniu na torze kolejowym obok stacji Podzamcze. Oto budnik kolejowy Kozub, szedł około godziny 3 torem dla zlustrowania należącej do niego części toru. Kiedy znajdował się koło drugiej budki, nadjechał pociąg, zdążający do Podzamcza, a równocześnie zbliżał się drugi pociąg, zdążający z przeciwnej strony. Ustępując przed jednym z pociągów, Kozub nie spostrzegł widocznie pociągu zbliżającego się od Podzamcza i skoczył na tor, którym szedł ten pociąg, a pochwycony przez koła lokomotywy, został formalnie zmiażdżony, tak, że przybyła komisja kolejowo-lekarska kazała zebrać tylko porozrzucane szczątki w płachty i odstawić do kostnicy. Kozub był starszym człowiekiem, wdowcem.

Władze pocztowe nie ukończyły jeszcze dochodzeń w sprawie nadużyć, popełnionych przez starszego oficjała, Glińskiego w ambulansie pocztowym z listami, a już przyjdzie im zająć się drugą sprawą podobną.

Przed kilku dniami otrzymał p. Jan Jarzyna, właściciel zakładu jubilerskiego, przesyłkę od wiedeńskiego fabrykanta kosztowności Jana Bauera, mającą, jak opiewał list przesyłkowy, zawierać 6 srebrnych torebek wartości 300 koron. Przesyłkę tę doręczył mu listonosz Nestheimer, obsługujący wóz pocztowy. Przy rozpakowywaniu stwierdził p. Jarzyna fakt, bardzo wiele dający do myślenia. Rozpakowawszy bowiem skrzynkę, z papieru, na którym znajdował się tylko adres jego i numer przesyłki, zauważył, że skrzynka opatrzona adresem jego napisanym ołówkiem atramentowym i znaczkami pocztowymi, miała wszystkie pieczęci naruszone, a nadto wieczko jej było połamane. Ponadto brakowało trzech torebek wartości 158 koron.

Odkrycie to nasunęło panu Jarzynie podejrzenie, iż skrzynkę tę musiano otwierać i zabrać brakujące torebki. Dopuścić się zaś tego mógł zdaniem jego ktoś, pełniący służby w ambulansie pocztowym, który, aby zatrzeć ślady opakował skrzynkę w zwykły papier. Wobec tego nie pozostało panu Jarzynie nic innego do zrobienia, jak tylko zawiadomić o tem władze pocztowe które wdrożyły natychmiast w tej sprawie dochodzenia.

Szkoda była ubezpieczoną. Sprawą tą zajęła się też policja, którą p. Jarzyna zawiadomił również o wypadku, a to na żądanie wiedeńskiego fabrykanta.

Przed pięciu dniami zbiegło z więzienia sądu karnego przy ulicy Batorego czterech więźni, u których bezpłatny, lecz przymusowy pobyt w obrębie murów więziennych obudził taki wstręt, iż odważyli się na krok decydujący, jakim jest ucieczka. Dwu z nich niedługo cieszyło się wolnością, jednego bowiem przytrzymano już w kilkanaście godzin po ucieczce i oczywiście natychmiast oddano władzom więziennym, drugiego zaś tj. Antoniego Tolmańskiego przytrzymała wczoraj policja w jednym z trzeciorzędnych hoteli przy ulicy Żółkiewskiej i mimo energicznych protestow z jego strony, odstawiła go do więzień sądowych.

— **Nagrody na wystawie pszczelniczo-ogrodniczej** przyznała komisja:

1) *W dziale szkółek drzew owocowych:* J. br. Brunickiemu w Podhorcach i L. Freegemu w Krakowie dyplomy. honor. Zarz. ogrodu w Gumniskach dyplom zasługi. Zakład sadowniczy „Słoneczna" w Limanowej i Dom. ogrodn. braci Drobnerów we Lwowie — dyplomy uznania. Zakład ogrodniczy „Kazimiera" w Czyżynach pod Krakowem medal złoty. Jan. Pawlikowskiemu w Medyce med. srebrny Tow. Ogrodn. warsz., a kierownikowi ogrodu p. Koziorskiego nagrodę honorową bar. Brukmanna. Zarząd szkoły ludowej w Dąbiu medal srebrny Tow. Gospod. Zarz. szkoły ludowej w Zakliczynie i Zarząd szkoły lud. w Bolechowicach medale srebrne Tow. Ogrodn. Zarządom szkoły lud. w Stróżach i Kobyłowłokach medale bronzowe, zarząd szk. lud. w Jaćmierzu i Tow. roln. pow. w Jaśle listy pochwalne. A. Mermetowi w Maniowie list pochwalny i 50 kor. nagr., P. Wąsowiczowi włośc. w Kamionce Strum. list pochw. i 25 k. nagrody.

2) *W dziale szkółek drzew szpilkowych, drzew i krzewów ozdobnych.* Jul. br. Brunickiemu za szpilkowe medal złoty, L. Freegemu w Krakowie za szpilkowe medal srebrny ministr. roln. i za drzewka i krzewy ozdobne liściaste medal złoty. J, br. Brunickiemu za drzewa i krzewy ozdobne liściaste medal srebrny ministerstwa rolnictwa. J. dr. Pawlikowskiemu w Medyce za róże wysokopienne medal srebrny.

3) *W dziale owocowym* przyznano braciom Niemczewskim w Okopach św. Trójcy za winogrona dyplom honorowy, a za owoce medal srebrny min. roln. dr. J. Pawlikowskiemu w Medyce i dr. J. Tarnawskiemu w Kosowie medale złote. J. br. Brunickiemu med. sr. |

Srebrne medale przyznano: Zarz. szk. lud. w Dąbiu, M. Kupcowi ogrodn. w Przemyślu, A. Cybulskiemu w Grębałowie, Maszyńskiemu w Prądniku Czerwonym, Z. Piotrowiczowi w Brzuchowicach, dr. W. Krzeczunowiczowi w Janowicach, P. Cięciale w Mistrzowicach, J. Damekowi w Zebrzydowicach, J. Rożańskiemu w Bochni, J. Frączkiewiczowi w Rzuchowej, S. Ferensowi w Ohladowie, w Nigrinowi w Kosowie, M. Farbierskiemu w Zakliczynie, Leonowi Rybińskiemu w Szymbarku, S. Spolerze w Rybny. Medale bronzowe: Dom. ogrodn. braci Drobnerów, W. Rawskiemu we Lwowie, F. Ptakowi w Bieńczycach, F. Giebułtowiczowi w Przemyślu, Zarz. ogrodu L. Jaksa Chamcowej w Skowintynie, St. Żabie w Zbylitowskiej Górze, H. Groblewskiemu w Szymbarku, Wł. R. Palchowi w Jaśle, M. Osińskiemu w Przemyślu, J. Nawrockiemu w Odrzykoniu, ks. W. Sarnie w Szebniach, J. Michalikowi ogr. w Kulparkowie, ks. J. Jakielowi w Osieku, J. Załewskiemu w Oleszycach, wystawie zbiorowej z Mszany dolnej (i 25 kor.), wystawie zbiorowej z Łysej Góry, K. Mroczkiewiczowi w Stróżach, J. Trędocie w Pleśnej, ks. W. Machowi, J. Lubowieckiemu w Zabierzowie, J. Stefańskiemu w Gromcu, J. Walterowi w Bystry, B. Tymofiejczykowi z Kniaźdworu (i 25 kor. nagrody), Janowi Androsiewiczowi, Związkowi Trembowelskiemu (i 50 kor. nagrody) Józ. Wiluszyńskiemu w Strzeliskach nowych, Onyszkiewiczowi w Rawie ruskiej. Listy pochwalne i nagrody pieniężne: Ogród szkolny w Grębowie, [illegible] Findzio w Chałupkach (i 10 k), Tomkiewicz (i 10 k.) Switulski w Łowcach, ogród szkolny w Wiśniowej, ogród szkolny w Hussakowie, J. Zawisza gosp. w Wesołówce (i 10 kor.), W. Pilat w Wesołówce (i 10 kor.), L. Kühner w Chruśnię, L. Gula włośc. w Balicach (i 10 k.), ks. Filar w Sławencinie, ks. W. Głowacki w Medyce, M. Goszczyński w Lesienicach (i 20 k.), Stadtmüller w Kleparowie, W. Oczkowicz w Jaśle, L. Z. 2 Jedlicze, J. Jędrzejczyk w Bieńczycach (i 20 k.), Mandiuk w Olesku (i 20 k.)

4) *W dziale warzyw:* F. W. Starcka synowie we Lwowie i szkoła ogrodn. Zjedn. Gal. Tow. dla ogrodn. i pszczeln. na Wulce kapitańskiej dyplomy honorowe. St. Szurkowi, kier. szkoły w Dąbiu, medal złoty. Medale srebrne: dom ogrodn. braci Drobnerów, dr. J. Pawlikowski w Medyce. Medale bronzowe: J. Romanowska w Kopaniu, J. Dylewska we Lwowie, K. Konik w Krowodrzy (i 25 kor.), L. Kołodziejczyk w Nowej Wsi Narodowej, J. Lutomirski w Młyniskach, Zarz. Zakł. w Kulparkowie, Zarz. ogrodu L. Jaksa Chamcowej, J. Dudko w Przemyślu, J. Sawicki w Nowej Wsi Narodowej (i 25 kor.)

5) *W dziale kwiatowym i dekoracyjnym:* Starcka synowie we Lwowie cztery złote medale za goździki, storczyki, draceny z kol. liściem i krotony, i cztery medale srebrne za cyklameny, sortyment georginij, begonie bulwiaste i rośliny liściaste, a za działalność na polu ogrodnictwa szklarniowego i hodowlę roślin dyplom honorowy i nagrodę honorową bar. Bruckmana. Wielki zakład Wolińskiego we Lwowie: za palmy medal złoty, za bukiety i wiązanki ze świeżych kwiatów dyplom honorowy i nagrodę honorową bar. Bruckmana. J. Szychowskiemu, ogrodn. miejskiemu we Lwowię: za chryzantemy i begonie medal złoty. R. bar. Bruckmanowi w Monastercu za bardzo piękną kolekcję georgiń medal złoty. Medale srebrne: J. Kaweckiemu, ogrodn. miejskiemu we Lwowie za begonie i fikusy; dr. J. Pawlikowskiemu za rośliny; zakł. ogrodn. »Kazimiera« w Czyżynach za obfity zbiór georgiń; B. Orzechowiczowi w Kalnikowie za rośliny wazonowe; M. Tażbierskiemu w Zakliczynie za palmę wyhodowaną w pokoju.

6) *W dziale nasion* przyznano: »Starcka synowie« medal złoty. Medal srebrny: oddział Tow. gospod. w Stryju i szkole ogrodn. Zjedn. Gal. Tow. dla ogrodn. i pszczeln. w Wulce Kapitańskiej. Kraj. niższej szkole rolniczej w Boreźnicy meda bronzowy.

7) *W dziale plonów:* Medale bronzowe: T. K. Czerwiński w Krakowie. L. Kisielewski w Warszawie, W. Żochowski w Prądniku Czerwonym; K. D. de Markow Markowskiemu w Warszawie, medal bronz. Kaweckiemu, ogr. miejsk. we Lwowie, Kalkstein z Siedliszowic za kulturę wikliny medal srebrny. Uczennicom szkół lwowskich za staranną hodowlę kwiatów listy pochwalne, i to: szkole im. św. Antoniego, Elżbiety, Anny, Marcina, Marji Magdaleny i Czackiego.

(Dokończenie premjowania podamy w następnym numerze).

Wykolejenie pociągu pomiędzy Chabówką a Zakopanem, o czem podaliśmy już w telegramach, zostało już dokładnie zbadane przez komisję z ramienia krakowskiej dyrekcji kolei, która wydelegowała na miejsce wypadku inżynierów kolejowych pp. Maiwalda i Moskwę. Według relacji, wykoleiła się maszyna i pierwsza oś wozu służbowego od pociągu osobowego Nr. 61 i 18 wychodzącego z Chabówki o godzinie 4 rano a jadącego z hyżością 25 kilom. na godzinę. Pociąg został raptownie zatrzymany w Lasku na zwrotnicy o godzinie 5 m. 4 przyczem wozy posuwały się na szynach jeszcze 40 kilom. Ani maszyna ani żaden z wozów nie zostały uszkodzone i lokomotywa po zbadaniu już została znowu oddana do użytku.

Pociągiem tym jechało osób 114, z których oglądano 17 reszta osób przeważnie udała się zaraz piechotą do Nowego Targu. Z 17 osób oglądanych jako chory zgłosił się restaurator z Zakopanego J. Schindler, skarżąc się, że go boli ramię. Drugi Buckspan agent od maszyn ma zaczerwienienie skóry (?) i skary się na ból głowy. Trzeci J. Jarecki, przedsiębiorca budowlany z Nowego Targu uskarza się na rwanie w głowie i bicie serca. Śladów żadnych niema. Nadto twierdzi, że ma drżenie języka i palców. Czwarty Leonard Pitzinger z Zakopanego skarzy się na ból w lewej nodze.

Z personalu służbowego: maszynista Jakób

Lisiewicz pełni już służbę, palacz Michał Leśniak przerwał służbę i zgłosił się jako chory. — Kierownik pociągu Piotr Tobaczewski ma guz na czole, ale pełni służbę, konduktor Józef Leśniak, kuleje na nogę i przerwał służbę. — Dotąd nikt więcej się nie zgłosił. —. Przyczyna wykolejenia dotychczas nie wykryta. Przypuszczać można, że na zwrotnicy znajdował się jaki przedmiot twardy nie znaleziono jednak nic.

Samobójstwo ucznia. Z Sanoka donoszą: Stanisław Germak, uczeń VIII, tutejszego gimnazjum syn Jana Germaka tut. obywatela i radnego miasta Sanoka, zastrzelił s ę onegdaj w Wróbliku, zawiadomiwszy przedtem rodziców, że sobie życie odbierze, a dlaczego to niech spytają dr. Krynickiego, więc zapewne z powodu nieuleczalnej choroby. Nieszczęsną ofiarę złamanego młodzieńczego jeszcze życia pochowano we Wróbliku przy udziale kolegów szkolnych, którzy się tamże na pogrzeb udali.

Rozniesiony na szablach. Z Łańcuta donoszą: Onegdaj w nocy na rynku łańcuckim kilku huzarów ze stacjonującego tu pułku, posiekało szablami parobka zajętego u tutejszego rzeźnika Muehlrada do tego stopnia, że ten niebawem ducha wyzionął. Przyczyną była prawdopod. bnie zwada pijacka. —

Małżeństwo i żandarm. Z Gródka Jagiellońskiego. We ws Dolimaniach pod Gródkiem żandarm przechodzący drogą usłyszał jęki kobiety, którą mąż bił niemiłosiern e. Żandarm stanął w obronie kobiety, a wtedy rozjuszony mąż rzucił s ę na niego z siekierą. Napadnięty w ten sposób pchnął żandarm napastn ka bagnetem w pierś i zabił go.

Otwarcie bursy w Sułkowicach. Z Sułkowic piszą do nas: Rzadka na prowincji uroczystość odbyła się na dniu 7 bm. we wsi Sułkowice powiatu Myślenickiego, gdzie ze względu na szeroko rozgałęziony domowy przemysł kowalski od lat dwunastu istnieje szkoła zawodowa.

Długoletnie starania dyrektora tej szkoły p. Franciszka Smerczyńskiego, a w końcu nader skuteczne poparcie obecnego proboszcza ks. dra Pawła Frelka uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, gdyż w roku bieżącym otwartą została bursa w Sułkowicach dla uczniów zamiejscowych wymienionej szkoły zaś na dniu 7 bm. odbyło poświęcenie tej humanitarnej instytucji.

Aktu poświęcenia dokonał ks. dr. Bandurski, który po uroczystości kościelnej w podniosłych słowach przemówił do obecnych reprezentantów władz powiatowych, członków Towarzystwa Bursy, wychowanków tejże i licznie zebranego ludu, na temat zamiłowania do pracy zawodowej i łączności wszystkich stanów na zasadach chrześcijańskich i narodowych. —

W uroczystości wziął też udział protektor Bursy książę Kazimierz Lubomirski, który jako poseł interesuje się każdą sprawą publiczną swojego powiatu i sprawy te we Lwowie i Wiedniu skutecznie popiera. Po uroczystości przyjmował u siebie wszystkich zamiejscowych gości uprzejmy proboszcz Sułkowski

W tym samym dniu przed nieszporami odbyło się też poświęcenie sztandaru tutejszej straży powiatowej. Stosownie do zwykłego ceremoniału, pierwszy gwóźdź do sztandaru wbił ksiądz dr. Bandurski, zaś następnie jako chrzestni rodzice wzgl. ojcowie byli czynni: Ks. Lubomirski, p. Marja Smereszyńska żona dyrektora szkoły zawodowej, starosta Edward Czermak, mecenas dr. Emil Adelman, ks. proboszcz dr. Paweł Frelen, dyr Fr. Smerczyński, dzierżawcy dóbr p.p. J. Truhs i Karol Hontschin i w. i. I ta druga uroczystość zakończyła się gorącą przemową niestruuzonego ks dra Bandurskiego.

— **Składki.** W administracji naszego Dziennika złożył ks. Dziurzyński 1 r. dla 85k letniej staruszki, P. J. z O. 1 kr. 20 hal. na Wawel.

——000000——

TELEGRAMY.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. W komisyi dla reformy wyborczej pos. Choc ponownie zgłosił wniosek o reasumcję uchwały w sprawie liczby mandatów dla Czech. Wniosek odrzucono.

Nastąpiła dyskusja nad podziałem okręgów w Czechach.

Pos. Kramarz zaprotestowawszy przeciw upośledzeniu Czechów co do liczby mandatów w Czechach, wnosi aby miasto Budziejowice przyłączyć do grupy niemieckich okręgów wyborczych, ponieważ Niemcy zawsze twierdzili, że jest to miasto niemieckie, gdyż jest tam niemiecka rada gminna i niemiecki poseł do Sejmu. Mówca stwierdza, że mandat budziejowicki nie byłby pewnym dla Czechów, więc Czesi zrzekają się go, a żądają natomiast jeszcze jednego mandatu dla Pragi.

Pos. Pergelt sprzeciwia się temu wnioskowi i wnosi, aby z niemieckich mniejszości w Pradze, Budziejowicach i Pilźnie utworzyć kataster narodowy i zapewnić im dwa mandaty. Mówca sprzeciwia się jednak odpowiedniej rekomsepacie dla Czechów, a głównie sprzeciwia się temu, aby dla Czechów, zamieszkałych w Dolnej Austryi, przeznaczyć jeden mandat.

Po przemowie Choca, Herolda i Zazworki od roczono obrady do godziny 4 popołudniu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski rozpoczął dziś obrady. Dr. Wekerle zawiadomił, że w piątek przedłoży budżet i wygłosi ekspose. Minister wnosi, aby merytoryczne obrady Izby rozpoczęły się 19 bm. Wniosek ten uchwalono. Następne posiedzenie w piątek.

Z Węgier.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu partji konstytucyjnej powitał członków prezes Koloman Szell, dr. Weckerle, wskutek zajęć urzęd. nie mógł przybyć na posiedzenie, ani też udzielić oczekiwanych wyjaśnień.

Budapeszt. W piątek na posiedzeniu Izby posłów przedłoży Dr. Weckerle *expose* finansowe.

Weckerle w Wiedniu.

Budapeszt. Węg. Biuro kor. donosi z Wiednia Wczoraj popołudniu złożył dr. Weckerle wizytę bar. Beckowi, hr. Gołuchowskiemu i Drowi Kortytowskiemu O godzinie 5 popołudniu odjechał dr. Weckerle do Budapesztu.

Zmiany w dyplomacji.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zamianował posła austr. węg. w Bukareszcie Jana margrabiego Pallaviciniego, przy zwolnieniu z dotychczasowego stanowiska, nadzwyczajnym upełnomocnionym ambasadorem w Konstantynopolu i nadał mu godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy. ——

Związki wyznaniowe we Francji.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza zezwolenie na utworzenie jednego katolickiego Związku wyznaniowego. Dotąd jest takich związków 8.

Walka z Kościołem we Francyi.

Paryż. Na odbytem wczoraj popołudniu posiedzeniu Rady ministeryalnej osiągnięto porozumienie co do urządzeń mających na celu *zupełne przeprowadzenie ustawy o rozdziale Kościoła od państwa*

W piątek odbędzie się posiedzenie Rady ministeryalnej dla szczegółowego rozpatrzenia tych zarządzeń. —

Cesarz Wilhelm się gniewa.

Berlin. (B. Wolfa) Depesza, którą wysłał cesarz Wilhelm do księcia Hohenlohe brzmi: Właśnie czytam ze zdziwieniem i oburzeniem ogłoszone najtajniejsze prywatne rozmowy między Twoim ojcem a mną, dotyczące ustąpienia ks. Bismarcka. Jak to się stać mogło, że podobny materyał dostał się do publicznej wiadomości bez mego pozwolenia. Postępowanie podobne muszę nazwać nietaktem w najwyższym stopniu i niedyskrecyą, oraz zupełnie rzeczą niewskazaną. Jest bowiem rzeczą niesłychaną, aby ogłaszano coś o wydarzeniach, dotyczących obecnie panującego, bez jego zezwolenia.

Ohydny mord.

Kostroma. W miejscowości Newierino tutejszego okręgu ostatniej nocy banda młodocianych chłopów zamordowała rodzinę żydowską, składającą się z ojca, matki i dwojga dzieci, oraz robotnika i robotnicy. Policya ujęła trzech morderców.

Kongres kadetów.

Helsingfors. Opozycja przeciw rozolucji, wniesionej na kongresie kadetów przez komitet centralny, dzieli się na dwie grupy, z których pierwsza żąda zupełnego przeprowadzenia programu wyborskiego, podczas gdy druga grupa oświadcza się za odmówieniem podatków, natomiast przeciw odmówieniu rekruta, gdyż rekruci wstępując do armji pozyskać mogą dla swoich idei starych żołnierzy.

Z walki z gruźlicą.

Paryż. Na posiedzeniu międzynarodowego stowarzyszenia dla zwalczania suchot, wygłosił wczoraj dr. Bernheim wykład, w którym wykazywał na podstawie przedsięwziętych badań i doświadczeż, że środek Behringa „*Suluse*" jest bezskutecznym.

Demonstrancja angielska.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Naczelnik miasta wręczył jeneralnemu gubernatorowi sprawozdanie, w którem donosi, iż słyszał o zamiarze przybycia angielskiej deputacji do Moskwy, celem uczczenia członków byłej Dumy, którzy są obecnie oskarżeni o zbrodnie polityczne. Naczelnik miasta uważa za rzecz nieodpowiednią publiczne uczczenie tej deputacji.

Trzęsienie ziemi.

Palermo. W miejscowościach Termini i Trebia odczuto wczoraj trzy dość silne wstrząśnienia ziemi.

Szkoły kongregacyjne w Hiszpanii.

Madryt. „Heraldo" donosi, że przygotowywaną jest ustawa w sprawie kongregacyjnych szkół, a mianowicie, że otwarcie zakładu naukowego nie może nastąpić bez zezwolenia kortezów. Do zakładów tych nie będą mogli być przyjmowani małoletni. Obecne kongregacje będą zakazane.

Próba wzlotu balonem

Friedrichshaven. Hr. Zeppelin przedsięwziął wczoraj wzlot swoim balonem i po pewnym czasie powrócił na miejsce z którego się wzniósł. Próbę uważać można wobec tego za udatną. Przy wzlocie obecni byli król i królowa.

——000000——

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych dopuściło w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa, niemiecko-galicyjskie towarzystwo akcyjne naftowe „Harklowa" w Berlinie do uprawiania przemysłowych interesów, określonych w jego statutach, w obrębie królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, z siedzibą reprezentacji towarzystwa w Jaśle.

Brunszwik. Sejm został zwołany na 18 października. —

Rzym. Zmarła tu artystka dramatyczna Adelajda Ristori.

Napad bandytów.

Warszawa. (Tel. Wł.) Dziś rano bandyci dokonali napadu na redaktora „Gazety Polskiej" Gadomskiego i ranili go wystrzałami z brauningów.

NADESŁANE.

za które Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

L. 88925/06.

Kraków, dn. 20 wrześ. 1906.

Obwieszczenie.

Starszy oficyał egzekucyjny . Ludwik Stabrawa przestał ...łnić obowiązki egzekutora ...iejskiego, a natomiast prze...ączony został do czynności ...urowych.

Magistrat wzywa strony in...resowane, aby o wymianę ...witów albo o zaspokojenie ...etensyi, jakieby do oficyała ...udwika Stabrawy z tytułu ...go urzędowania mieć mogły, ...łosiły się do Wydziału II. ...agistratu w przeciągu trzech ...iesięcy, licząc od d. 21 wrze...ia 1906 r., po upływie bo...em tego terminu Magistrat ...yda ewentualnie kaucyę słu...wą wspomnianemu oficya...wi egz. Ludwikowi Stabrawie, ...później zgłaszające się oso... odeśle z ich pretensyami ... drogę prawa.

Prezydent miasta
21 3 *Leo.*



CO TYDZIEŃ NOWOŚĆ!

ANONS CO CZWARTEK.

Do sprzedania:

Hamburgi, kogut i kura. 10 złr.
Minorki, kogut i kura. 10 złr.
Peking, kogut i kura, 16 złr.
Wyandoty, kogut i kura 10 złr.
Złote ryby sztuka 15 ct., wysyła się także na prowincyę.
Kanarek, dobry śpiewak 8 złr.
Morskie świnki, sztuka 60 ct.
Jamniki, duży wybór.
Kolibry, od 1 złr. 20 ct.
Olbrzymi wybór tanich a praktycznych klatek.

poleca Zakład Zoologiczny
Kazimierza Waltera
Sławkowska l. 31, przy plantach w KRAKOWIE.

ANONS CO CZWARTEK.

Sklep korzenny w Krakowie przy ul. Siennej z powodu słabości właściciela do sprzedania. Adres w Gł. Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń. Plac Maryacki l. 2. 2080 9

Każdy może korzystać z Biura Rozalii Krassuskiej Jagiellońska 6.

Poleca P. T. Publiczności wszelką służbę żeńską i męską. W. P. obywatelom ziemskim służbę, rzemieślników i oficjalistów, wysokie pożyczki na hipotekę — pośredniczy w kupnie majątków, realności oraz interesach handlowych, pod korzystnymi warunkami 2192 4

Emerytowany c. k. Radca
Sądu Krajowego
Wład. Krawczyński
otworzył kancelarję adwokacką w Kalwarji. 2179 3

Do sprzedania!
Rentowna kamienica
dwupiętrowa z takąż oficyną. 5 sklepów i 31 ubikacyi, z przytykającym placem budowlanym objętości 90 sążni, w **Podgórzu**, przy najruchliwszej ulicy położona. Do kupna potrzeba 43.000 koron gotówki. **M. L. Dobrowolski** fabryka opatrunków chirurgicznych w Podgórzu. 2167 5

Handel wiktuałów
w Krakowie w śródmieściu jest z wolnej ręki z powodu wyjazdu do sprzedania za cenę 800 kor. Bliższej wiadomości udzieli Administracya »Głosu Narodu«. 2187 4

RYDZE
Kiszone najznakomitsze w baryłkach 5-cio klg. wysyła Handel **KALENDKIEWICZA w Limanowej** po 5 kor. 2170 30
Grzyby suszone ładne po 7 kor. za 1 klg.
Sok malinowy tylko prawdziwy z cukrem za baryłkę 5 klg. 6 kor. wszystko opłatnie w Austryi.

!!! ? !!!
Kontrakta, sprawozdania, odezwy, skrypta, odpisy świadectw i t. p. odpisuje i zarazem powielam litograficznie licząc za 5 arkuszy pisma 2 kor. za każden następny arkusz 10 hal. zwyż 50 ark. po 6 hal. Pismo czytelne, wykonanie czyste.
Litwiński, 2208 12
Kraków,-Półwsie Zwierzynieckie 27.

Biuro architektoniczne
W. Sikorskiego w Krośnie,
poszukuje 2200 2
biegłego rysownika
zgłoszenia tylko z podaniem warunków i odpisami świadectw.

Niezamożny czy bogaty znajdzie wszystko co z futra potrzebuje u firmy

P. Bouffol dawniej **A. Armatys i Sp.**

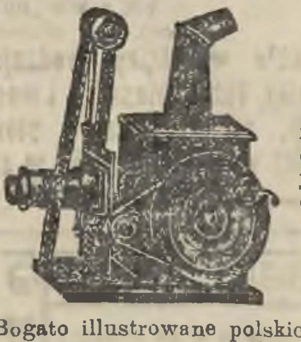
Skład futer -- Kraków, Rynek główny Nr. 22
pod zarządem Stanisława Reina. 1873

Największy wybór kolji i garniturów futrzanych od 8 kor. począwszy. Wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie ----
Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.



w
6 DNIACH do AMERYKI.
Przeprawa pasażerów do
KANADY i ARGENTYNY.
Żądać pouczenia.
Korespondentka wystarczy 2112 104
Falck & Comp.
HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.
Korespondencya we wszystkich językach.

Kinematograf



Bardzo interesujące dla dzieci i dorosłych, również do użycia jako **„latarnia magiczna“,** 38 cm. wysoka, z 3-kolorowemi obrazami paskowemi (Films) i 12 szklanych obrazów, naftowa lampa, refletor i kompletne objaśnienie na kartonie K. 17.—.
Przez ten kinematograf mogą być tak przez młodych jak i starszych mile widziane żywe obrazy przedstawione na ścianę. Mechanizm jest bardzo prosty i pojedynczy, tak że każde dziecko może go bardzo łatwo poznać. Zamawiać należy wprost:
PIERWSZA FABRYKA ZEGAROW
Hanns Konrad
w Brüx, Nr. 954 (Czechy).
Bogato illustrowane polskie cenniki kinematografów, latarń magicznych, maszyn parowych, mechanicznych zabawek, przesyła na żądanie darmo i opłatnie.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysł. w Krakowie r. 1870
Magazyn futer A. JACHIMSKIEGO
w Krakowie, ulica Grodzka L. 14 i 16,
(założony w roku 1825),
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.
Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — Przyjmuje futra pod gwarancją do przechowania przez lato.
Medal srebrny Ministra handlu na wystawie krajowej w Krakowie 1877 r.

OKRYCIA
damskie i kostyumy
gotowe i na zamówienia poleca
Magazyn i pracownia okryć damskich -- pod zarządem Leopolda Fadena
w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 26 I piętro. 1924
Wszelkie zamówienia wykonuję w jak najkrótszym czasie.

P. T. Nauczyciele
Wysoki dochód osiągnąć mogą przez udzielanie informacyi, urzędnikowi, który do odnośnych wiosek zjechać będzie. — Zgłoszenia pod **„Asekuracya“** przyjmuje **„Ajencya handlowa“ Bolesława de Dahlke, Kraków-Dębniki.** 2000215

Rutynowana fröblanka
polka z chlubnemi świadectwami poszukuje posady zaraz przez biuro
M. Stehlik Kraków
Ul. Marka 31. 2158 3

Krakowski oddział Tow. prawnej ochrony podatników
ul. Grodzka 35. II piętro:
1. Udziela bezpłatnej dorady prawnej we wszystkich sprawach skarbowych.
2. wygotowuje wszelkie pisma w postępowaniu wymiarowem i rekursowem
3. zbiera materyały do interpelacyi dla Panów Posłów w Sejmie i Radzie Państwa.
4. urządza w październiku i listopadzie br. każdego poniedziałku i czwartku od $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem w Sali Stow. kupców i młodzieży handlowej ul. Wolska L. 14. wykłady o podatkach, z pouczeniem wypełniania fasyi, dekoracyi i t. p. Wstęp wolny.

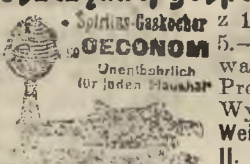
Beczki
z wina na kapustę
są tanio do sprzedania.
Wiadomość **ul. Długa 44**
u Właścicielki domu

2 biurka
w dobrym stanie 1 kancelaryjne 2-gie (eleganckie) nadające się do domu.
1 wieszaki
wielkie z tylną ścianą da kawiarni lub restauracyi do sprzedania. Wiadom. w Adm. „Głosu Narodu“. 2501

FORTEPIAN
do sprzedania za 165 złr. u stroiciela J. Stopki, ul. Długa l. 28, I oficyna. 2193 3

Helena Szymańska
egzaminowana masażystka i akuszerka przybyła z sezonu (z Cieplic Trenczyńskich—Węgry) i poleca się nadal łaskawym P. T. Paniom. Mieszka: Rynek Kleparski l. 10 I piętro. 2104 6

Oszczędnej gosposi niezbędnym jest



z 1 ogniwem K. 5.—, z 2 ogniwami K. 9.— Prospekt darmo. Wysył. za zal. A. **Weissberg Wiedeń II. Unt. Donaustr. 23a.** 2174 4

Zgubiono
w drodze z kolei na ul. Dominikańską pakiet zawierający bluzkę jedwab. szalik damski i różne drobiazgi. Łask. znalazca raczy się zgłosić pod adr.: Benoni ul. Dominikańska 3. gdzie otrzyma 10 koron nagrody. 2206 3

Starszy prof. gimn.
urządza zbiorowe 2216 3
lekcye do matury.
Adres w Administracyi.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASOW
maszynowych
Ignacego Wurma
w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18

Praktykę lasową
3-letnią, pragnie odbyć w większym majątku ziemskim 22-letni młodzieniec, zdrów, znający się na buchalteryi, obecnie współprac. redakcyi dziennika. Łask. zgłoszenia pod: „Leśnictwo“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 2175

Chroń twoją żonę.
Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. Kaupa Berlin S. W. 291 Lindenstr. 50

Ostrzegam nabywcę
zgubionej kartki na węgle N 1283. M. B. 2217

Młodzieniec
z ukończoną 4-tą klasą gimnazyalną, dobrze polecony, potrzebny jako praktykant na przeciąg trzech lat. **M. L. Dobrowolski** fabryka opatrunków chirurgicznych i drogueria hurtowna w Podgórzu ul. Kalwaryjska 18. 21

Bufetowiec
młody, pilny, znajdzie stałe zajęcie w handlu 2202
Jana Dymnickiego
w Jaśle.

Potrzeba kilku 2194
zdolnych bednarzy
do roboty od sztuki — zgłoszenia
Zarząd Browaru w Dzikowie
poczta Tarnobrzeg.

Ucznia
syna porządnych rodziców przyjmie drukarnia
„Głosu Narodu“
w Krakowie.

Błaga o litość
staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsparcie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

NAFTA
Najlepszą niezapalną
naftę cesarską
świecącą się w każdej lampie z rafineryi A. Skrzyńskiego w Libuszy, oraz
Spirytus denaturowany 95° do lamp maszynek po 48 hal. za litr
poleca
CZESŁAW SMIECHOWSKI
Mały Rynek, obok apteki pod Barankiem.
ABONAMENT! Od 5 litrów wzwyż odstawa do domu Wysyłka na prowincyę w całych i pół beczkach! — **Proszę żądać kuponu!** 2149 12

OSTRZEGAM każdego ktokolwiekby potrzebował palta i ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nic mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem
Łaskawi Panowie!
zamawiajcie palta i ubrania u **ZYGMUNTA CHILLI, krawca w Krakowie, ul. Wielopole l. 3, obok głównej poczty.** — Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskuteczniam możliwie jak najprędzej. 132

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.